

## **Nowa hierarchia politycznych celów USA**

Dotychczasowe formuły transatlantyckiego świata, wyprowadzone z doświadczeń zimnej wojny strategii oraz przekonania zwycięskiego liberalizmu o naturze globalnego świata – wszystko to odeszło do historii.

Nie da się ominąć czy zignorować tematu ostatnich trzech dni: Narodowej Strategii Bezpieczeństwa USA. Waga i autorytet dokumentu opublikowanego w imieniu zachodniego mocarstwa nadają rangę państwowej doktryny temu, co dotąd pogardliwie określano mianem trumpizmu.

Jednak wbrew temu, co twierdzą niektórzy, uspokajając że nie należy przywiązywać do strategii zbyt wielkiego znaczenia, gdyż pisana jest pod prezydenta, którego za trzy lata zastąpi ktoś być może zupełnie inny, dokument ten daje szczerzy wyraz temu, co wzbierało i dojrzewało w Ameryce od dawna. Chodzi o przekonanie, że XX wiek skończył się nieodwołalnie razem z wynikającymi z niego zobowiązaniami oraz naukami i wkroczyliśmy w zupełnie nową erę. Dotychczasowe formuły transatlantyckiego świata, wyprowadzone z doświadczeń zimnej wojny strategii oraz przekonania zwycięskiego liberalizmu o naturze globalnego świata – wszystko to odeszło do historii.

Nowa strategia przedstawia więc całkowicie zmienioną hierarchię politycznych celów Waszyngtonu. Zamiast uniwersalnego, liberalnego porządku światowego mocarstwa mamy amerykańskie państwo cywilizacyjne wykorzystujące swoje imperialne przewagi. Zamiast tradycyjnego sojuszu transatlantyckiego – biznesową strukturę transakcyjnego bezpieczeństwa. Zamiast ideologii liberalnej globalizacji i promocji demokracji – ideologię konserwatywnej, cywilizacyjnej kontrrewolucji. I chociaż wszystkie te zmiany parły do przodu już od jakiegoś czasu niby walec, to dopiero teraz za sprawą nowej strategii USA tabu zostało ostatecznie przełamane i już nic nie będzie takie, jak kiedyś.

Pobudka? Wiele wskazuje na to, że reakcje w Europie pozostaną w tonie standardowej hysterii. Poza zwyczajowymi lamentami i obelgami wyróżni się jednak również to, co z pewnością zostanie uznane za historyczny moment niemieckiego przywództwa w Europie. W Berlinie już słychać, że "Niemcy powinny stać się siłą przywódczą nowego globalnego Zachodu". Wobec brutalnego języka amerykańskiej strategii na temat Europy taka wizja centralnej pozycji Niemiec zapewne zyska teraz wielu nowych zwolenników w Paryżu. Ma ona jednak zasadniczą słabość, podobnie jak wszystkie inne plany zastąpienia amerykańskiego Zachodu przez obecną Europę – brak realnej siły. Magicznym myśleniem europejskich elit jest przekonanie, że to, co powiedzą lub zadeklarują, staje się od razu twardą rzeczywistością. Jednak bez siły wszystkie te deklaracje nie mają dzisiaj żadnej wartości.

*Marek A. Cichocki*

**Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”**

**Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego**